Nr. 6 | Należytość poczt. opłacono gotówką | Lwów, środa 9 stycznia 1929 | Rok XII

DZIENNIK LUDOWY

ORGAN POLSKIEJ PARTJI SOCJALISTYCZNEJ

CENA PRENUMERATY:
We Lwowie miesięcznie zł 4·20
z dostawą do domu . . . „ 4·60
na prowincji . . . . „ 4·50
za granicą . . . . „ 6·50
Cena pojedynczego egzemplarza na całym obszarze Polski
20 groszy
Redakcja i Dyrekcja: Lwów, Sykstuska 21.
Telef. w dzień Nr. 24 — od godz. 10 wieczór drukarnia 496.
Administracja: Lwów, Szajnochy 2 Telefon: 19-87.

NAKŁ.: LUD. SPÓŁDZIELCZEGO TOW. WYD. CZEK P. K. O. Nr. 142.176. REDAKTOR NACZ.: ARTUR HAUSNER

Znowu wielka katastrofa budowlana.

Czego z oczu tracić nie należy

I.

Pod takim tytułem pojawił się w dn. 25 grud. w „Naprzodzie" artykuł marszałka tow. Daszyńskiego, Artykuł ten przedrukowaliśmy w „Dzienniku Ludowym", zastrzegając sobie jego omówienie, co niniejszem czynimy.

(a. h.) Tezy marszałka tow. Daszyńskiego są następujące:

Ingerencja państwa w życiu gospodarczem jest olbrzymia. Wpływ jego przy pomocy środków pieniężnych widzimy w dziedzinie rolnictwa i przemysłu. Gdyby państwo pieniądzmi swymi tych dziedzin wytwórczości w ciągu dziesięciolecia nie popierało, to i przemysł i rolnictwo wyglądałyby daleko gorzej, niż przedstawia się ono dzisiaj.

Druga teza marsz. tow. Daszyńskiego:

Państwo utrzymuje na swoim etacie ogromną ilość funkcjonarjuszy, pracowników kolejowych, monopolowych, pracowników w swoich fabrykach, kopalniach, Pozatem, utrzymuje bardzo dużo emerytów, opiekować się musi około 300 tysiącami inwalidów z wielkiej wojny i inwalidami z wojen prowadzonych przez Polskę. Widać więc z tego, jak ogromne zadanie ma przed sobą państwo, jak dużo obywateli korzysta z jego pomocy, jak dużo ich zależnych jest od państwa, jako pracodawcy.

Wniosek stąd prosty — los miljonów ludzi jest tak bezpośrednio zależny od tego, co się w tem państwie dzieje, od jego gospodarki, że nie mogą spokojnie patrzeć, jeżeli między dwoma czynnikami, mającymi wpływ bezpośredni na gogospodarkę, więc między Sejmem a Rządem, niema koniecznego współdziałania, koniecznej współpracy, od której dobra gospodarka zależy.

Naturalnie, mówiąc o Sejmie, mamy na myśli większość Sejmu.

Tego współdziałania obu tych czynników dziś w Polsce niema. Marsz. Daszyński zwraca na to z wielkim naciskiem uwagę, uważając współpracę obu tych czynników, jako pierwszy warunek poprawy i uspokojenia umysłów.

„Praca, zmierzająca do wytworzenia normalnego stosunku między rządem, a parlamentem, na podstawie rozumnego, wykonywania praw i obowiązków obu, jest dzisiaj jedną z najważniejszych dla ludzi myślących w Polsce, bez względu na ich programy partyjne.

A dalej — jeżeli się tej ciężkiej pracy nie dokona, muszą przyjść kryzysy państwowe a z nimi społeczne. Jeszcze czas, jeszcze można wiele zrobić, pod warunkiem, że się zechce to zrobić, co jest koniecznem".

Uderza nas, że marsz. tow. Daszyński w procesie tym naprawy stosunków w Rzplitej pominął trzeci czynnik, którყby tu w myśl Konstytucji odegrać mógł dużą rolę, pominął Prezydenta państwa.

Na wstępie zaznaczyć musimy, że śmiałe uwagi tow. Daszyńskiego są na czasie. Uważamy, że tow. marsz. Daszyński, pisząc w tej materji, spełnił swój obowiązek Marszałka Sejmu. Nie zapomnimy nigdy jednak, że marsz. tow. Daszyński jest członkiem PPS., jest jej wodzem, i że mówiąc o Sejmie, musiał mieć na myśli w dziele naprawy stosunków także stronnictwo P. P. S. Dlatego, podzielając w zasadzie jego zdanie, chcemy zwrócić uwagę na trudności, jakie wyrosły nie z winy Sejmu i nie z winy P. P. S.

—o—

Nowy napad Bebesowców na działaczy PPS.

WARSZAWA, 7. I. (tel. wł.). Dnia 6 stycznia, na będącego w kawiarni przy ul. Górczewskiej tow. Wojciechowskiego, członka komisji organizacyjnej Związku robotników przemysłu włókienniczego napadło 7 pajłkarzy B. B. S. Trzech z nich weszło do kawiarni i rzuciło się na tow. Wojciechowskiego, przyczem dotkliwie go pobili. Dwaj z pośród napastników są znani wśród robotniczej Warszawy ze swoich „bohaterskich" wystąpień pałkarze, Jędraszek Leon i Rogowiecki Wincenty. Trzeci znany jest z pseudonimu „Buldog". Tow. Wojciechowskiego wzięli w obronę będący na miejscu przypadkowo ludzie z właścicielem kawiarni na czele, który przy tej sposobności również oberwał.

Pałkarze rozstawili przed lokalem kilku swoich ludzi, prawdopodobnie by w razie potrzeby znaleźć w nich pomoc.

Straszny wypadek w Warszawie.

WARSZAWA, 7. I. (tel. wł.). Koło stacji głównej towarowej w Warszawie rzucił się pod pociąg, dążący ku stacji, jakiś mężczyzna. Koła parowozu obcięły mu nogi do połowy, ud, w ten sposób, że nogi z butami w cholewach leżały osobno. Mężczyznę tego wraz z nogami w butach przewieziono do szpitalika Dzieciątka Jezus. Gdy odzyskał przytomność podał się za 36-letniego Maksymiljana Przybyszewskiego, murarza pozostającego obecnie z powodu zimy bez pracy. Zamieszkiwał on w przytułku noclegowym przy ul. Dzikiej. Gdy Przybyszewski ujrzał stojące przy nim odcięte nogi w butach z cholewami, wtedy znowu zemdlał i po upływie kilku minut życie zakończył.

—o—

Litwinow zdradza tajne organizacje.

Lista agentów sowieckich dostarczona Francji.

PARYŻ, „Gaulois" donosi z dobrze poinformowanego źródła, że aresztowany za fałszerstwo weksli brat komisarza sowieckiego Litwinowa złożył rządowi francuskiemu listę tajnych agentów sowieckich we Francji. W ten sposób została odkryta organizacja propagandystyczna trzeciej międzynarodówki. Komisarz francuskiej policji kryminalnej wrócił z Berlina z materjałem, wysoce obciążającym Litwinowa. „Gaulois" pisze, że dzięki temu materjałowi ujawniona będzie też rola aresztowanego wraz z Litwinowem Niemca Liboriusa i Joffego.

P. BARTEL NA ZAMKU I W BELWEDERZE.

WARSZAWA. 7. stycznia. (tel. wł.) Dziś o godz. 11-tej p. premjer Bartel przyjął min. Zaleskiego, z którym odbył jednogodzinną konferencję, następnie premjer udał się do Belwederu, gdzie był przyjęty u Marsz. Piłsudskiego. Konferencja w Belwederze trwała 1 i pół godziny. O godz. 7-mej p. premjer udał się na Zamek i był przyjęty przez Prezydenta Rzplitej. Konferencja trwała 1 i pół godziny.

—o—

TOW. POSEŁ REGER ULEGŁ WYPADKOWI.

WARSZAWA. 7. stycznia. (tel. wł.) Wczoraj podczas przesiadania do pociągu posel tow. Tadeusz Reger uległ wypadkowi, na wskutek którego złamał rękę.

P. Bukowiecki podał się do dymisji

WARSZAWA. 7. stycznia. (tel. wł.) Z kół sądowniczych dowiadujemy się, iż prezes prokuratorji generalnej p. Bukowiecki, złożył podanie o dymisję. Powodem rezygnacji p. Bukowieckiego jest nieuwzględnienie czynionych przez niego starań o podwyższenie uposażeń urzędników prokuratorji.

OLBRZYMI POŻAR W SZCZECINIE.

SZCZECIN, 7. I. (AW.). Wczoraj wolna sfera portu szczecińskiego nawiedziona została strasznym pożarem, który zniszczył 150 m. długie magazyny kolei Rzeszy znajdujące się w porcie. Cały szereg butelek napełnionych tlenem eksplodował z wielką siłą. Szkody materjalne są olbrzymie.

—o—

SPISEK PRZECIWKO WPROWADZENIU ALFABETU ŁAC. W TURCJI.

LONDYN. 7. stycznia. (A. W.) Donoszą tu z Brussa i Siwis (miasta tureckie w Azji Mniejszej) o zarządzonych tam przez rząd turecki szeregu aresztowań. W miastach tych oraz w ich okolicy miał powstać spisek przeciwko wprowadzeniu w Turcji alfabetu łacińskiego. Jest kilkuset aresztowanych.

—o—

We wtorek, dnia 8. bm. o godz. 7-mej wiecz. w lokalu Zw. robotników gminnych, Ormiańska 2 — odbędzie się

ODCZYT TOW. POSŁA HAUSNERA na temat: SOCJALIZM i JEGO ROZWÓJ

Zamach stanu w Jugosławji.

Zniesienie konstytucji. — Rozpędzenie Skupczyny.

BIAŁOGRÓD, 7. 1. Wczoraj została opublikowana proklamacja króla Aleksandra, w której król zwracając się do Serbów, Chorwatów i Słoweńców, stwierdza, że oczekiwania narodu, iż ewolucja wewnętrznego życia polityczne przyniesie ze sobą uporządkowanie i konsolidację sytuacji w kraju, nie sprawdziły się. Ślepe namiętności polityczne zaczęły parlamentaryzmu nadużywać w takim stopniu, że stały się one przeszkodą dla jakiejkolwiek pożytecznej pracy w kraju.

Porozumienie nawet poprostu najzwyklejsze pomiędzy poszczególnemi partjami politycznemi stało się kompletnie niemożliwe. Zamiast rozwijać i ugruntowywać poczucie jedności narodowej i państwowej, parlamentaryzm w tej formie zaczął wywoływać dezorganizację umysłów i niesnaski narodowe.

Musimy szukać nowych metod pracy i torować nowe drogi. W związku z tem postanowiłem, że

konstytucja królestwa S. H. S. z 28. czerwca 1921 traci swą moc obowiązującą.

Wszystkie ustawy obowiązują w dalszym ciągu, o ile nie zostaną odwołane w razie, gdy zajdzie tego potrzeba, moim specjalnym dekretem. W ten sposób zostaną ogłoszone nowe ustawy.

Skupczyna, powołana do życia przez wybory z 11. września 1927, rozwiązuje się".

Komendant gwardji królewskiej — premjerem.

BEYGRAD, 7. 1. Prezesem Rady ministrów i ministrem spraw wewnętrznych został generał Piotr Ziwkowicz, komendant gwardji królewskiej. Były premjer, ksiądz Koroszec, otrzymał tekę ministra komunikacji.

Drakońskie zarządzenia faszystów.

Prefekci szeregu miast włoskich wydali zarządzenia, zabraniające włościanom wjazdu w granice miasta bez specjalnych pozwoleń, które należy wyrabiać sobie na dwa tygodnie zgóry. Jednocześnie wydane zostały zarządzenia, nakazujące wyjazd z miast tym mieszkańcom, którzy nie mają stałej pracy i dostatecznego mieszkania. Zarządzenia te wydane zostały w związku z ostrym kryzysem mieszkaniowym, jaki odczuwa się w szeregu miast włoskich.

KLAPA SANACYJNEJ GAZETY.

WARSZAWA, Z dniem 5 bm. przestała wychodzić „Gazeta Poranna" dawniej „Dwa Grosze" redagowana przez p. Sadzewicza, endeta, ostatnio „nawróconego" na „sanację".

—o—

OSZCZĘDNOŚCI W P. K. O.

WARSZAWA, 7. I. (AW.). Posztowa Kasa Oszczędności zyskuje coraz większe zaufanie wśród społeczeństwa. Ogólny stan wkładów oszczędnościowych łącznie z wkładami pochodzącymi z przerachowania, który w dn. 31 12 1927 wynosił 67.6 milj. zł. w dn. 31 12 1928 osiągnął kwotę 122,3 milj. zł., wzrósł więc w ciągu roku o 54.7 milj., czyli o 80 proc. ogólnej sumy oszczędności złożonych od początku istnienia PKO.

Zgon Mikołaja Mikołajewicza.

NIZZA, 7. I. Zmarł tu wielki książę Mikołaj Mikołajewicz, stryj cara Mikołaja II. W czasie wojny światowej w r. 1914 był wodzem naczelnym armji rosyjskiej. Wydał słynny manifest do Polaków. W r. 1915 złożył naczelne dowództwo i objął dowództwo frontu kaukaskiego. W r. 1916 ustąpił ze stanowiska dowódcy. Wraz z wielkim księciem Cyrylem uważał się za pretendenta do tronu rosyjskiego.

Zmarły liczył 72 lat.

PREZ. HOOVER WRÓCIŁ Z PODRÓŻY.

NOWY JORK, 7. I. (AW.). Według wiadomości otrzymanych tu w dniu wczorajszym prezydent Hoover opuścił pokład krążownika „Utah" i udał się specjalnym pociągiem do Waszyngtonu. W ten sposób zakończyła się podróż prezydenta Hoovera do Ameryki południowej, w czasie której przebył on przeszło 24.000 kilometrów.

—o—

ROLNICY ŻYDOWSCY NA UKRAINIE.

MOSKWA. Z Charkowa donoszą, że w ciągu ostatnich lat czterech liczba rolników-żydów na Ukrainie wzrosła poczwórnie, wynosząc obecnie 155.000 osób. Według planu kolonizacyjnego na najbliższe pięciolecie w okresie tym ilość rolników-żydów powiększy się o dalszych 50.000 rodzin.

Nocna praca zniesiona

w przemyśle włókienniczym w Łodzi.

ŁÓDŹ. Z dniem 1. stycznia b. r. weszło w życie rozporządzenie, znoszące całkowicie pracę nocną we wszystkich zakładach przemysłowych w Łodzi i okręgu łódzkim.

Przemysłowcy łódzcy zwracają się z prośbami o zezwolenie im na kontynuowanie pracy w porze nocnej. Wszystkie te podania — jak oświadczył inspektor pracy, Wójtowicz — nie znajdą pozytywnego rozstrzygnięcia, pozostaną bowiem bez odpowiedzi. Jeżeli do chwili obecnej fabryki w Łodzi pracują na zmianach nocnych, to należy pracę tę uważać za nielegalną, sprzeciwiającą się istniejącym przepisom.

W każdym wypadku wyraźnego ignorowania przepisów, inspektorat pracy pociągać będzie winnych do surowej odpowiedzialności karnej.

Ludzkość wobec groźby przeludnienia

(Dokończenie).

W przyszłości więc, gdy dobrobyt i wysoka kultura rozleją się wśród wszystkich warstw społecznych i gdy całe narody staną na naprawdę wysokim szczeblu dobrobytu i kultury, może okazać się, że ogólna rozrodczość znacznie spadnie w porównaniu ze stanem dzisiejszym.

130 lat temu (w r. 1798) angielski ekonomista Thomas Robert Malthus ogłosił podobną teorję o niebezpieczeństwie nadmiernego rozrostu ludności. Malthus starał się udowodnić, że na rodzaj ludzki może spaść prawdziwa klęska wskutek przeludnienia. — Teorję swoją opierał na przekonywujących na pierwszy rzut oka dowodzeniach arytmetycznych.

Zaludnienie całego świata, jak uczył Malthus, wzrasta w postępie geometrycznym, jak:

1, 2, 4, 8, 16...

tymczasem gdy środki utrzymania jednocześnie wzrastają jedynie w postępie arytmetycznym, jak:

1, 2, 3, 4, 5...

Gdy więc naprzykład ludność wzrośnie 16 razy, środki utrzymania wzrosną zaledwie 5 razy. Stąd więc spodziewana klęska wskutek przeludnienia i braku środków egzystencji dla całej ludzkości.

Jednak, jak uczył Malthus, istnieją przyczyny, które faktycznie wstrzymują rozrost ludności według powyżej podanego szablonu. Naturalnemi przyczynami są — nędza i występek. One właśnie dziesiątkują ludzkość i redukują jej nadmierny rozrost. Cywilizacja i komfort życiowy stopniowo zwalczają i usuwają zarówno nędzę jak i występek. — Wtedy znów występuje w całej pełni powyższe prawo rozrostu ludności.

Co tedy począć? — zapytuje Malthus.

Tutaj na pomoc może przyjść wrodzona inteligencja ludzka, poparta sankcją państwową i społeczną. Taką sztuczną siłą, — wstrzymującą nadmierny rozrost ludności, jest według Malthusa „kontrola rodzenia".

Malthus przypuszczał, że „kontrola rodzenia" powinna być stosowana przedewszystkiem wśród niezamożnych klas, które nie mogą zabezpieczyć swojemu potomstwu należytych środków wychowania i dalszej egzystencji.

W rzeczywistości zaś teorja Malthusa co do „kontroli rodzenia" znalazła w pewnym stopniu zastosowanie — ale właśnie wśród klas zamożnych, które nie chcą obarczać się liczną rodziną, lecz pragną egoistycznie korzystać ze wszystkich zdobyczy bardziej wyrafinowanego życia...

Teorja Malthusa wywiera pewien wpływ do dnia dzisiejszego — i to wśród najrozmaitszych narodów i warstw społecznych. Posiada ona tam szczerych obrońców i adeptów — jak również zawziętych przeciwników.

Nawet obóz klerykalny nie przedstawia pod tym względem jednolitej opinji, chociaż tutaj Malthusowi stawiają poważny zarzut, że jego „kontrola rodzenia" jest wysoce sprzeczną z moralnością chrześcijańską.

Jakakolwiek teorja często mija się z praktyką życiową. Teoretyczne wywody Malthusa czy też profesora Kniibbsa mogą być w danych warunkach zupełnie logiczne — jednak dopiero przyszłość i realne życie pokażą, jak mają się sprawy istotnie. Nie możemy bowiem już dziś i zgóry obliczyć wszystkich czynników, jakie wpłyną na rozwój ludzkości w przyszłości — tak samo jak nie możemy przewidzieć, czy rzeczywiście ludzkość nie będzie toczyła nowych wojen i czy będzie nadal żyła w błogim pokoju, tak sprzyjającym szybkiej rozrodczości.

Za 200 lub 300 lat dzisiejsze materjalne środki egzystencji może będą się wydawały śmiesznemi dla przyszłej ludzkości. — Wynalazki i technika — a zatem i środki ludzkiej egzystencji — mogą właśnie posuwać się w przyszłości w postępie geometrycznym — tymczasem gdy rozrost ludzkości — w postępie arytmetycznym.

Należy tylko mieć silną wiarę w ludzki postęp i w potęgę ludzkiego umysłu! — A narazie dbać jedynie o należyte i racjonalne urządzenie współczesnego życia.

Józef Lubicz.

—o—

Dlaczego zarobki robotnika polskiego stoją na ostatniem miejscu.

Międzynarodowe Biuro Pracy przy Lidze Narodów, w którem zasiadają przedstawiciele przemysłowców z przedstawicielami robotników, wydało przed kilkoma tygodniami t. zw. indeks płac robotniczych.

Indeks ten, dający źródłowe dane, oparte na niezbitym materjale, stwierdza, że robotnik polski zarabia połowę tego, co robotnik duński czy holenderski; trzy czwarte tego, co robotnik niemiecki; zarabia mniej niż robotnik hiszpański, włoski, belgijski, czeski austrjacki i łotewski. — Ba! mniej nawet o 9 proc. niż robotnik rosyjski! Jednem słowem: — na ostatniem miejscu.

Dlaczego tak się dzieje? Dlaczego robotnik polski, posiadający niegorsze kwalifikacje, jest pod względem zarobku tak upośledzony?

Winę tego smutnego stanu rzeczy ponoszą obydwie strony: pracodawcy narówni z robotnikami.

Pracodawcy w Polsce

nie mają za grosz ani zmysłu społecznego, ani zmysłu gospodarczego.

Nasz przemysłowiec, w dążeniu do osiągnięcia możliwie najwyższego zarobku, poszukuje go na płacy robotniczej.

Nie konkuruje on lepszym towarem, punktualnością w dostawie, racjonalniejszą gospodarką w zakupywaniu surowców, bo są to rzeczy przechodzące jego horyzont umysłowy, niedostępne dla jego egoistycznych uczuć. Najprostszą dla niego rzeczą są jaknajmniejsze płace. Pod względem gospodarczym przemysłowcy nasi są tak zacofani, że nie uznają tej prostej prawdy, że

im większy zarobek robotnika, tem silniejsza jego konsumcja.

Dobrze zarabiające robotnik dobrze się odżywia, dostatniej się ubiera, chciałby wygodniej mieszkać, a to przecież pociąga za sobą wydatki większe i większe obroty fabrykantów i kupców.

Natomiast nasz robotnik i chłop z konieczności ogranicza swe potrzeby do najniezbędniejszych.

Małe płace, mała konsumcja, mała produkcja,

oto trzy czynniki, stanowiące podstawy naszego ubóstwa i naszej niższości wobec zagranicy.

W czem zaś tkwi wina robotników? — Robotnik polski jest skromny, zanadto skromny w swych wymaganiach życiowych, a pozatem

ma jakąś wrodzoną obawę przed „pryncypałem".

Może tu działa jeszcze echo pańszczyzny w trzeciem pokoleniu; faktem jest, że nasz robotnik zupełnie inaczej odnosi się do swego pracodawcy, niż n. p. robotnik niemiecki.

Robotnik polski niełatwo porywa się do walki zarobkowej, a gdy — przyciśnięty biedą — weźmie się do tej walki, to zgóry można powiedzieć, że będzie ona ciężką, a często i beznadziejną, gdyż — niestety — robotnik nasz, dzięki swej nieświadomości

nie ocenia jeszcze należycie siły organizacji,

nie popiera całą duszą tych, którzy pragną zrobić z polskiej klasy pracującej masę zwartą, silną odporną na uderzenia kapitału.

Dopóki więc pod tym względem stosunki u nas nie zmienią się radykalnie, robotnik polski będzie zawsze na szarym końcu w wielkiej rodzinie międzynarodowego proletarjatu, chociaż i jako człowiek i jako pracownik nie stoi niżej od swego towarzysza niemieckiego, francuskiego czy angielskiego.

—o—

Ze spraw miejskich.

Rezultaty badania artykułów żywności.

Lwów, 7. stycznia.

Miejski Zakład badania żywności wykonał w grudniu ub. r. 1.280 analiz z czego 128 spraw oddano na drogę sądową. Mleko tylko w nielicznych wypadkach uległo zakwestjonowaniu z powodu zbierania. Rozwodnione znaleziono zaledwie w czterech wypadkach. Śmietana zawsze jeszcze niepewna oddana była do ukarania 12 razy. Bolączką kontroli nabiału jest nieobowiązujący przymus legitymacji. Wobec tego bardzo często kobiety wiejskie podają zmyślone nazwiska, unikając przez to wymiaru sprawiedliwości. Niestety ze strony policji Zakład nie doznaje pod tym względem należytego poparcia i kontrolorzy nabiału są niejednokrotnie bezradni.

Po wykryciu dwóch fabryczek masła z tłuszczów roślinnych,

jakość masła poprawiła się.

Krąży jednak po domach kobieta, czy może więcej kobiet, które sprzedają masło roślinne, jako masło prawdziwe, tanio skupywane w dalszych okolicach. Zakład już kilkakrotnie badał to masło dostawczyni jego jednak nie zdołano jeszcze przychwycić. Masło to jest bardzo żółte, bez woni, i smaku, przy stopieniu nie wydziela żadnych resztek mlecznych.

Jaja

sprzedawane za świeże w trzech wypadkach na piętnaście zakwestjonowano, gdyż były to jaja wapienne i zepsute.

Chleba i mąki

przeprowadzono 258 prób, głównie ze względu na ustawową wysokość przemiału. Na podstawie badań miejskiego Zakładu we Lwowie wszystkie trzy Województwa Małopolski wschodniej ustaliły typ 65-procentowej mąki pszennej dozwolonej do wyrobów i wypieków. Ostatnio zdarza się co raz częściej że do mąki pszennej i żytniej dodają mąką jęczmienną.

Wyroby mięsne

(kiełbasy i kiszki) były dobre, niezakwestjonowano ich w ani jednym wypadku. — Smalec zakwestjonowano raz, z powodu znacznego zepsucia.

Kawa, herbata, kakao i korzenie

(pieprz, cynamon i papryka) nie uległy ani razu zakwestjonowaniu. Większą uwagę przed świętami zwrócono na czekoladki i wyroby cukrowe. Badano 92 prób. W bardzo licznych wypadkach zauważono

dodatek tłuszczu kokosowego

do wyrobów kakaowych. Zbyt często nawet w wyrobach pierwszorzędnych wytwórni spotyka się orzechy ziemne (orzachę) lub masę z nich w czekoladkach, zamiast orzechów lub migdałów. W trzech wypadkach Zakład był zmuszony zakwestjonować barwiki używane do barwienia wyrobów cukrowych. Marmelady sporządzane są często na cukrze kartoflanym. Rodzynki nadmiernie siarkowane znikły zupełnie z handlu.

Win

przeprowadzono 42 prób. Pomimo energicznej walki nie można oczyścić handlu winnego od nadużyć. Na 42 prób, oddano 23 do ukarania. Należy się spodziewać, że władze sądowe niedługo wpłyną na poprawę tych stosunków.

Gmina — a dziatwa szkolna.

Na miejskim Komitecie opieki pozaszkolnej odbytem pod przewodnictwem p. komisarzowej Nadolskiej w obecności delegata Magistratu r. M. Mazurkiewicza załatwiono szereg spraw bieżących oraz zamianowano kilka nauczycielek kierowniczkami w ogniskach opiekujących się dziatwą w godzinach pozaszkolnych. Wreszcie Komitet uchwalił zająć się na najbliższem posiedzeniu sprawą kolonji letnich dla dziatwy szkół powszechnych w r. 1929.

Nie zostawiajcie dzieci bez opieki!

Straszny wypadek 5-letniego dziecka.

Onegdaj zdarzył się w Czeladzi wstrząsający wypadek, którego ofiarą padł 5-letni Henryk Gustawek. Oto chłopczyk, zamknięty w domu ze swą 4-letnią siostrą, zapragnął opuścić przymusowe więzienie i zabawić się wspólnie z widzianymi przez okno kolegami.

Nie mogąc wyjść drzwiami, chłopczyk postanowił opuścić mieszkanie oknem. W tym celu przysunął sobie jedno ze znajdujących się w mieszkaniu krzeseł i z pomocą tegoż otworzył okno, usiłując spuścić się na ziemię.

Na nieszczęście zaczepił o ostry, przytwierdzony do zewnętrznej strony ściany hak żelazny i

rozdarłszy sobie cały policzek, zawisł na nim w powietrzu.

Straszny krzyk dziecka zaalarmował jednego z sąsiadów, który uwolnił dziecko z okropnego położenia, a owinąwszy następnie w chustkę, pobiegł z nim do ambulatorjum miejscowego szpitala, gdzie przystąpiono do natychmiastowego ratunku.

Matka nieszczęśliwego dziecka, na wiadomość o wypadku zemdlała kilkakrotnie i ciężko zaniemogła.

ROPA BORYSŁAWSKA.

BORYSŁAW, 7. I. (AW.). Kartelowe ceny ropy borysławskiej 200 dol. za 10.000 kg. zaś małe partje płacą 201—202 dol. Cena gazoliny 710—720 dol. za 10.000 loco st. Borysław bez opłaty skarbowej. W szybie Joffre V (Limanowa) na Horodyszczu mraźnickiem wierci się dalej zaś gazy dochodzą do 60 m sześć. na minutę. W szybie „Petain" w Mraźnicy wierci się w warstwach menilitowych.

Ofiara pracy.

KATOWICE. W Sylwestra robotnik fabryki sukna Braci Heilpern w Skoczowie, nazwiskiem Paweł Kidoń z Pierśca w czasie pracy został zabity przez własną nieostrożność, gdyż trzymając w ręce tkaninę, zahaczył nią o transmisję, która porwała za tkaninę a zarazem i Kidonia. Transmisja, która robi 80 obrotów na minutę, obróciła Kidonia kilkanaście razy koło siebie, wskutek czego Kidoń poniósł śmierć na miejscu.

Eksploatacja nafty na Sachalinie

WŁADYWOSTOK, 7. 1. (AW). Rząd sowiecki zdecydował się wykorzystać swoje bogactwa naftowe, znajdujące się na Sachalinie w strefie rosyjskiej. Rząd sowiecki zbudował olbrzymi tank mogący pomieścić 15 tysięcy ton ropy, oprócz tego zbudowano wielkie rafinerje naftowe we Władywostoku. Energiczna akcja Sowietów wywołała wielkie zaniepokojenie w rządzie japońskim.

Trocki przepowiada upadek bolszewizmu.

Organ lewicy komunistycznej, „Volkswille", wychodzący w Berlinie, zamieszcza senzacyjny list Trockiego, oskarżający Sowiety. List ten został przesłany z miejsca wygnania Trockiego Alma Lata. Trocki charakteryzuje obecną sytuację wewnętrzno-polityczną Sowietów, stwierdzając na wstępie, że na górze toczą się bardzo ostre osobiste walki pomiędzy zwolennikami Stalina a jego przeciwnikami. Stalin zamianował przewodniczącym Kominternu, na miejsce Bucharina, swego przyjaciela Mołotowa. — Bucharin stara się o zbliżenie z Kamieniewem, który jest przekonany, że regime sowiecki chyli się ku upadkowi, oraz stara się przeciągnąć na swoją stronę Trockiego. Trocki jednakże odmówił. Przypuszcza on, że dojdzie w przyszłości do upadku bolszewizmu i że w Sowietach zapanuje regime faszystowski, albo też zwycięży kierunek bonapartystyczny. — Czerwona armja jest przygotowana na zmianę formy rządów. — Jeszcze w czerwcu na konferencjach partyjnych czerwonej armji oświadczył Klim, że jeżeli Stalin przejdzie do terroru, to wówczas armja czerwona odpowie na to buntem. Gdyby władzy nie objął Klim, pozostaje jeszcze Budienny.

Wielka katastrofa budowlana w Marsylji.

7 zabitych, 8 ciężko rannych.

PARYŻ, 7. I. (AW.). Według nadeszłych tu wiadomości z Marsylji w dniu wczorajszym w godzinach popołudniowych zdarzyła się tu katastrofa budowlana. Jeden z nowobudujących się hangarów lotniczych zawalił się,

grzebiąc pod gruzami 15 robotników.

Natychmiastowa pomoc marynarzy i policji przeszkodziła większym rozmiarom katastrofy z pod gruzów wydobyto w ciągu południa

7 zabitych i 8 ciężko rannych.

Hangar miał długości 60 mtr. a szerokości 50 i był już prawie na ukończeniu, brakowało jeszcze drzwi i okien.

—o—

Martyrologja bezrobotnych.

Biura Funduszu dla bezrobotnych mieszczą się w realności przy ul. Rutowskiego l. 11. Nieszczęśni, którzy zmuszeni są korzystać z tego funduszu, całymi dniami muszą czekać na siarczystym mrozie swej kolei, nim sprawa ich zostanie załatwiona. Ponieważ liczba bezrobotnych jest wielką, przeto setki osób zalega klatkę schodową i kurytarze tej kamienicy, począwszy od parteru, aż na II. piętro.

Wskutek ścisku mieszkańcy tej realności oraz urzędnicy nie mogą się dostać do swych mieszkań lub biur.

Wśród czekających, powstają bójki i awantury, mężczyźni potrącają kobiety, kieszonkowcy zaś korzystając z zamieszania, kradną co się tylko da.

Stan ten anormalny, dalej trwać nie powinien. Konieczne jest rozszerzenie biur, by rzesze nieszczęśliwych bezrobotnych nie musiały w takich okropnych warunkach wyczekiwać swej kolejki.

Nie wolno odmawiać pomocy lekarskiej.

Sąd w Chęcinach onegdaj rozpatrywał sprawę lekarza ambulatorjum miejskiego dra Aleksandra Kotlewskiego, który odmówił pomocy lekarskiej swemu koledze dr. Tadeuszowi Kaliszewskiemu. Gdy rodzina chorego zwróciła się do dra Kotlewskiego z prośbą o przybycie do chorego, ten bez podania przyczyny odmówił. Dr. Kaliszewski wskutek braku pomocy zmarł.

Sąd po dwugodzinnej rozprawie skazał dra Aleksandra Kotlewskiego na miesiąc bezwarunkowego aresztu za karygodne zaniedbanie obowiązków lekarskich. Poza tem Izba lekarska uchwaliła wykluczyć Kotlewskiego ze swego grona i zakazać mu wykonywania praktyki lekarskiej.

DWAJ HABSBURGOWIE ULEGLI KATASTROFIE.

PARYŻ, 7. stycznia. (A. W.) Wczoraj w godzinach popołudniowych zdarzyła się katastrofa samolotowa przy lądowaniu samolotu w Lyonie. Samolotem tym udawali się dwaj książęta Antoni i Franciszek Habsburgowie z lotniska Le Bourget pod Paryżem do Barcelony. W czasie podróży pilot z powodu braku benzyny był zmuszony do lądowania w okolicy Lyonu. Już na lotnisku pilot tak nieszczęśliwie kierował aparatem, iż samolot przewrócił się, przyczem dwaj pasażerowie odnieśli bardzo ciężkie obrażenia cielesne. Zostali oni odwiezieni w stanie dość groźnym do szpitala.

Krwawa masakra w kościele

W Kłodnie, pow. żółkiewskiego, trzej bracia Jan, Karol i Leon Mazurowie, mieli jakieś porachunki z tamtejszym mieszkańcem Kazimierzem Konarskim.

Ten bojąc się zemsty, strzegł się i unikał spotkania z tą trójką. Onegdaj ujrzeli go bracia w kościele. Nie wiele myśląc poczęli masakrować Konarskiego bagnetem, oraz toporkiem strażackim. Nim pospieszono na pomoc, Konarski padł zbroczony krwią na posadzkę. Sprawcy ohydnej zbrodni zbiegli, bojąc się zemsty, oburzonych mieszkańców wsi.

Po doraźnem zaopatrzeniu, odwieziono ciężko poranionego w stanie groźnym do szpitala we Lwowie. Policja aresztowała jednego z napastników, Jana Mazura i odstawiła do sądu. Bracia jego ukrywają się przed aresztowaniem.

Dezynfekowanie wagonów kolejowych.

Ministerstwo Komunikacji organizuje obecnie na kolejach specjalną służbę dezynfekcji wagonów osobowych. Dotychczas istniały w Warszawie i Poznaniu specjalne kamery dezynfekcyjne, które służyły do odkażania wagonów. Nie wystarczały one jednakże wobec dużych ilości wagonów osobowych, których dezynfekcja co pewien czas musi być przeprowadzana. Wobec tego Min. Komunikacji postanowiło zwiększyć ilość punktów odkażania wagonów osobowych. W tym też celu nabyto narazie na próbę dwa przenośne odkażające aparaty Clayton. Aparaty te wytwarzają mieszaninę gazów siarkowych, której działaniu poddawane są wagony wyścielane, a więc wagony ulegające najłatwiej zakażeniu i zanieczyszczaniu robactwem. Próby przeprowadzone z tymi nowymi aparatami wypadły bardzo dobrze. Celem sprawdzenia działania gazów wytwarzanych przez aparat Claytona umieszczono w wagonach osobowych myszy, insekty, oraz bakterje zarodnikowe. Po napełnieniu wagonów gazem, i działaniu tego gazu w ciągu 2-ch godzin, znaleziono myszy i insekty nieżywe, zaś bakterje zniszczone. Materjały włókiennicze i części metalowe w wagonie nie wykazały żadnych zniszczeń pod wpływem gazu.

Min. Komunikacji zamierza nabyć obecnie większą ilość tych aparatów i zaopatrzyć w nie wszystkie Dyrekcje kolejowe. Umożliwi to częstszą dezynfekcję wagonów osobowych podczas ich postoju na torach stacyjnych.

—o—

NIESZCZĘŚLIWY WYPADEK.

KATOWICE, 7. stycznia. (Pat.) W kopalni Kleofas w Załężu zdarzył się w poniedziałek nad ranem nieszczęśliwy wypadek. Mianowicie konduktor kolejki elektrycznej Henryk Pukl, dostał się pod koła Hwózka naładowanego węglem, ponosząc śmierć na miejscu. Władze górnicze wysłały na miejsce wypadku komisję, która przeprowadzi energiczne śledztwo, celem ustalenia przyczyny wypadku.

—o—

Czytajcie Dziennik Ludowy!

Dyktatura w Jugosławji.

Święto Trzech Króli przyniosło światu niespodziankę: w Jugosławji mocą proklamacji króla Aleksandra zawieszono obowiązującą od 1921 r. konstytucję, rozwiązano parlament i utworzono nowy rząd „pozaparlamentarny" na czele którego stanął komendant gwardji królewskiej Livkowicz. Od wczoraj więc panuje tam jawna dyktatura.

Jugosławja od dłuższego już czasu przeżywa ciężki kryzys wewnętrzny. Od szeregu lat rozpętały się tu walki pomiędzy Serbami z jednej strony, a Chorwatami i Słoweńcami z drugiej. Pierwsi bowiem opanowali cały aparat państwowy i sprawują rządy niepodzielnie, nie chcąc uszanować praw mniejszości, które wraz z Serbami stanowią podstawę dzisiejszego państwa jugosłowjańskiego. Hegemonja Serbów i ich dążności centralistyczne wywołują w reakcji wrogie przeciwko nim nastroje oraz coraz silniejsze tendencje pełnej autonomji. Wyrazem głęboko sięgającego antagonizmu pomiędzy Serbami a Chorwatami i Słoweńcami jest zabójstwo dokonane w Skupczynie na przywódcy chorwackiej partji chłopskiej, Stefanie Radiczu.

Wprowadzenie dyktatury w Jugosławji wyrasta jako niezmiernie doniosłej wagi zagadnienie na tle kryzysu parlamentarnego, jaki przeżywają niektóre państwa Europy. Parlament w Jugosławji był instytucją zbyt młodą i słabą, aby wytrzymać silne walki odśrodkowe i dośrodkowe. Podkopywały one parlament i wywoływały ciężkie kryzysy polityczne, w jakich Jugosławja żyje już od kilku lat. Sytuację tę, zaostrzoną w ostatnich dniach, wykorzystały czynniki rządzące, dokonując zamachu stanu.

Nie ulega wątpliwości, że przy dobrej woli Serbów można było z pożytkiem dla Jugosławji antagonizm ten zlikwidować. Jedyną drogą do przeprowadzenia słusznych postulatów Chorwatów i Słoweńców był parlament, w którym też staczali ciężkie walki o swoje prawa, nie znajdując jednak posłuchu i zrozumienia. Walki te wybijały się na czoło wszelkich zagadnień wewnętrznych Jugosławji i znajdowały silny wyraz na każdem prawie posiedzeniu w Skupczynie, siłą rzeczy utrudniając w pozytywnej pracy państwowo-twórczej.

Król Aleksander i czynniki rządzące miast zagadnienie to zlikwidować, sytuację jeszcze bardziej pogorszyli przez oktrojowanie konstytucji. Nastroje antyserbskie wśród Chorwatów i Słoweńców jeszcze bardziej wzrosły obecnie. Zamiast mniejszości te przybliżyć do państwa, odepchnięto je i uczyniono z nich element wrogi.

Wprowadzenie dyktatury w Jugosławji nie wyjdzie państwu temu na dobre. Siłą nie zmusi się Chorwatów i Słoweńców do zrzygnowania z należących się im praw współrządzenia państwem. Dyktatura, rozpęta tam nieubłaganą walkę mniejszości, co w skutkach swoich osłabi Jugosławję wewnętrznie i uczyni ją mniej odporną nazewnątrz Jugosławja musi bowiem pamiętać, iż z jej słabości mogą korzystać ościenne państwa, a w pierwszym rzędzie Włochy, o nieposkromionym apetycie imperjalistycznym.

—o—

NOWE STOPNIE SŁUŻBOWE W SĄDOWNICTWIE.

WARSZAWA, 7. I. (AW.). W magistraturach sądowych nastąpi w bieżącym miesiącu wprowadzenie nowych stopni służbowych. Podprokuratorzy sądu apelacyjnego otrzymają tytuł wiceprokuratora. W sądzie okręgowym będą czynni prokuratorzy i wiceprokuratorzy a do tej ostatniej kategorji zaliczeni zostali prokuratorzy, którzy mają za sobą 3 lata służby. Nominacje powyższe podpisze minister sprawiedliwości p. Car 15. b. m.

—o—

Komunikaty.

POSIEDZENIE KOMITETU OBWOD. P. P. S. Wschodniej Małopolski, odbędzie się w niedzielę 27. stycznia b. r. Początek obrad o godz. 10-tej rano.

Na porządku dziennym sprawy bardzo ważne. Bliższe szczegóły w zaproszeniach imiennych.

Ze względu na ważnośc posiedzenia, obecność wszystkich członków konieczna.

Za Komitet Obw. Dr. H. Diamand, przew. B. Skalak, sekr.

—o—

Gdy ksiądz katolicki się żeni.

Przed sądem wileńskim odbyła się rozprawa przeciw księdzu ewangelickiemu superintendentowi ewang. kościoła reformowanego w Wilnie, ks. Jastrzębskiemu, oskarżonemu o udzielenie ślubu księdzu katolickiemu Choroszuchowi, mimo, że nie został jeszcze zwolniony ze święceń kapłańskich i nie przeszedł na protestantyzm.

Charakterystyczne jest, że ks. Choroszczuch, który nie jawił się na rozprawie, w listownem swem zeznaniu stwierdza, że ks. Jastrzębski wiedział, że on jest księdzem katolickim, a mimo to ślubu mu udzielił.

Pierwszym świadkiem przesłuchanym w tej sprawie była p. Derezińska, była żona ks. Choroszczucha, która stwierdziła, że ks. Jastrzębski wiedział o tem, że jej mąż był księdzem katolickim. P. Derezińska męża nie kochała i porzuciła go, gdy się dowiedziała, że ślub jej z nim jest nieważny.

Oskarżony ks. Jastrzębski stwierdził, że ks. Choroszczuch błagał go na klęczkach o ślub. Ślub zaś, według twierdzenia oskarżonego, traktowany jest w Kościele ewangelickim nie jako Sakrament, lecz tylko jako błogosławieństwo Kościoła na pożycie małżeńskie.

Ekspert, prezes Kolegjum Kościoła ewangelickiego, Iżycki, twierdzi, że Kościół ewangelicki walczy z konkubinatem jako największem złem i że wobec tego duchowieństwo ewangelickie obowiązane jest dać ślub każdemu, chociażby nie chrześcijaninowi.

Ekspert ks. kanclerz Halecki, stwierdził, że ślub taki w pojęciu Kościoła katolickiego jest nieważny.

Prokurator Rauze w mowie swej oskarżycielskiej wskazał na chaos, panujący w postępowaniu Kościoła ewangelickiego w Wilnie, który stał się dla całej Polski Mekką dla rozwodów i chcących zawierać śluby w sposób niezbyt formalny.

— Gdyby każdy duchowny — wywodził prokurator — udzielał ślubów w Polsce, nie szanując prawa cywilnego, to n. p. mułła mahometański, którego Koran uprawnia do wielożeństwa, mógłby dawać śluby katolikom i ci następnie byliby pociągani do odpowiedzialności karnej za wielożeństwo.

Po wysłuchaniu stron, trybunał zamknął rozprawę, a wczoraj wydał wyrok.

W wyniku rozprawy ks. Jastrzębski skazany został na 6 miesięcy więzienia z tem, że 3 miesiące umorzone zostały amnestją, 3 miesiące zaś zawieszono na przeciąg 5 lat.

—o:—

Pod wpływem obłędu pijackiego.

TOMASZÓW MAZOWIECKI. Przechodnie w Tomaszowie Maz. byli świadkami niezwykłego widowiska, tragicznie zakończonego.

W pewnym momencie na chodniku pojawił się jakiś jegomość mocno pijany uzbrojony w laskę i nóż myśliwski i począł napastować spokojnych przechodniów. Na ulicy zapanowała panika. Pijak rzucił się ku parterowym oknom domów. W jednej chwili rozległ się brzęk szkła i wołania o pomoc poranionych.

Pochód pijaka odbywał się bez przeszkód przy niesamowitym akompanjamencie tłuczonego szkła, okrzyków przerażenia i przekleństw. Aż doszedł do okien mieszkania niejakiego Kołaczkowskiego. Tu szał jego osiągnął punkt kulminacyjny. Awanturnik kilku uderzeniami pałki wytłukł szyby, wyrwał ramę okienną i

wdarł się do mieszkania przez okno.

Przerażony właściciel lokalu daremnie usiłował mu w tem przeszkodzić, perswazją i siłą. Pijak uderzył go laską i rzucił się do demolowania mebli.

Wówczas Kołaczkowski wydobył rewolwer i oddał 3 strzały w powietrze na postrach. Awanturnik z nożem rzucił się na właściciela lokalu. Widząc się zagrożonym Kołaczkowski

oddał strzał w kierunku napastnika.

Pijak runął bezprzytomny na ziemię. W stanie beznadziejnym odwieziono go do szpitala.

Jak stwierdzono jest nim Stanisław Ryba, mieszkaniec Tomaszowa.

Awanturnik działał pod wpływem białej gorączki.

Odgryzła adwokatowi język.

WARSZAWA, 7 1. (AW). Korespondent „Expressa Porannego" donosi z Krakowa, iż wczoraj wieczorem zgłosiła się do komendy policji Marja Pstrugowa i oświadczyła, że przed chwilą odcięła adwokatowi Goldblatowi język. Zeznała ona, iż powodem tego zamachu było to, że adwokat Goldblatt który utrzymywał z nią zażyłe stosunki, zaniedbywał ją. To też postanowiła się zemścić i w czasie pocałunku schwyciła zębami język adwokata i odcięła go scyzorykiem. Adwokat Goldblatt jest znanym obrońcą w sprawach kryminalnych na terenie krakowskim.

Dyskretny notesik p. Marty Hanau.

PARYŻ. Sędzia śledczy przesłuchał ub. soboty redaktora nacjonalistycznej „Liberte" Canuta Aymarda, który w swym dzienniku zamieszczał sensacyjne szczegóły z notesu pani Hanau, który jednak zaginął. W notesiku tym było wymienionych 61 nazwisk czynnych polityków, którzy posiadali swoje konta korupcyjne w „Gazette du Franc". „Liberte" podała w numerze sobotnim, że dyrektor „Interpresse" Gillot przyniósł 3-go grudnia notosik p. Hanau do mieszkania redaktora naczelnego Audiberta.

„Populaire" dodaje do tego, że Gillot przyjechał wtedy do Audiberte autem, pożyczonem od dyrektora policji krymilnej, który jest intymnym przyjacielem pani Hanau. Pani Hanau, przesłuchana w sobotę w dalszym ciągu próbuje oszczędzać swych przyjaciół.

Z Paryża donoszą: Rewizja, przeprowadzona w lokalu „Gazette du Franc" i w willi pani Hanau w Deauwille nie dała żadnego wyniku. Chodzi tu o tajemniczy notes pani Hanau, w którym było wymienionych 61 szyfrowanych kont.

1,451 SAMOBÓJCÓW W WARSZAWIE.

WARSZAWA, 7. I. (AW.) Według danych statystycznych w ubiegłym roku targnęło się na życie 1.451 osób, w tej liczbie — 315 osób z wynikiem śmiertelnym. W porównaniu z r. 1927 w roku ubiegłym targnęło się na życie o 67 osób więcej.

—o—

Kto pałką wojuje...

Oberwie guza lub więzienie.

Gwałtu, ratunku, chcą mnie zabić! — wołała Marja Kiewiczowa, wpadłszy zadyszana dnia 24. kwietnia przed dwoma laty na podwórze zagrody Jarymkiewiczów w Sokolnikach. Na życie Kiewiczowej godził jej sąsiad Jan Łomecki, który wraz ze swą żoną dopadł nieszczęsną i pobił tak ciężko laską po głowie, że w stanie groźnym odwieziono ją następnie do szpitala.

Oburzony bestjalskim napadem 20- letni Jan Jarymkiewicz porwał wówczas za drąg i „dogodził" Łomeckiemu tak gruntownie, że złamał mu rękę.

Łomecki wraz z żoną dawno już odcierpiał karę więzienia. Onegdaj dopiero Jarymkiewicz odpowiadał za swój postępek przed wyrokującym sędzią r. Szulisławskim. Po przeprowadzonej rozprawie został nieborak skazany na 3 miesiące więzienia, gdyż był już karany za bójki i awantury.

WYBUCH WULKANU.

BUENOS AIRES. 7. stycznia. (A. W.) Z Puerto Monti donoszą o potężnym wybuchu wulkanu w Calbuco. Krater wyrzuca wielką ilość lawy, kamieni i popiołu, wyrządzając wielkie szkody. Ludność, pamiętającą wybuch w r. 1893 ogarnęła wielka panika.

Mały fejleton.

Na klinice.

Szczególnem zwierzęciem jest człowiek. Nie sądzę nawet, aby pochodził od małpy. Stary Darwin posunął się tu zdaje się zadaleko. Postępowanie ludzkie jest mianowicie do pewnego stopnia zbyt ludzkie. Zresztą żadnego podobieństwa do świata zwierzęcego. Gdy naprzykład zwierzęta rozmawiają z sobą swym zwierzęcym djalektem, napewno nie prowadzą takiej konwersacji, jaką wczoraj słyszałem.

Było to w szpitalu, w ambulatorjum. Raz na tydzień udaję się do doktora Opuszkina, aby badał stan mych chorób wewnętrznych. Rzeczywiście dobry lekarz, który dobrze się wyznaje. Już od pięciu lat chodzę do niego, i ani trochę się nie pogorszyło.

Przychodzę i dostaję nr. 7. Ha — trudno. Siadam na ławce i rozglądam się dokoła.

I oto słyszę, jak pacjenci dyskutują z sobą, spokojnie, poważnie. Stoi takie indywiduum z tłustą gębą, w krótkiej zarzutce i mówi do swego sąsiada:

— Ależ mój kochany, to co tobie jest, to jest nic. Przepuklina to nie jest żadna choroba. Ja naprzykład jestem prawdziwie chory. Nie patrz na moje grube policzki. Może nawet mam chorobę nerkową.

Na to odpowiada drugi, oczywiście zmartwiony.

— Ja nic tylko mam przepuklinę, cierpię także na wadę serca.

Grubas mówi:

— To wszystko jedno! Wobec nerek to wszystko jest nic!

Nagle wtrąca się do rozmowy jakaś dama i mówi zjadliwie:

— A cóż to jest choroba nerkowa? Moja rodzona siostrzenica przechodziła także coś podobnego i nic się nie stało. Mogła nawet przy tem szyć i prasować. A przy pańskiej tuszy nie jest to wogóle niebezpieczne. Nawet umrzeć nie będzie pan mógł od takiej choroby.

— Nie mogę umrzeć? Czy słyszał kto coś podobnego? Ona mówi, że nie mogę umrzeć. Pojęcia nie ma i zaczyna mówić o medycynie.

Zjadliwa mówi:

— Nie chcę umniejszać waszej choroby towarzyszu, bo to jest także choroba. Myślę tylko, że ja jestem poważniej chora, niż te wszystkie nerki, ja mam raka!

Ale gruby nie daje za wygranę:

— Nie ma w tem nic nadzwyczajnego. To zależy, jaki to jest rak. Do pół roku można go stracić.

Usłyszawszy tę niezasłużoną obrazę, dama blednie i zaczyna drzeć. Potem załamuje ręce i mówi:

— Rak do pół roku! Raka trzeba wpierw szukać. Ale ty... Ty z tej twojej choroby masz takie grube pyski.

Gruby chciał coś odpowiedzieć, ale jeden z obecnych rzekł, śmiejąc się:

— Dlaczego wy tak właściwie popisujecie się swojemi chorobami, towarzysze?

Chorzy spojrzeli na niego i oniemieli.

M. Zoszczenko.

—o—

Schronisko dla bezdomnych kobiet poszukujących pracy

Dlaczego dotychczas pustki?

Zdawna dawał się we znaki brak schroniska dla kobiet, chwilowo bez pracy będących, np. ekspedjentek sklepowych, fryzjerek, służących, szwaczek domowych i t. p. pracownic. Wiele z nich pozbawionych dachu nad głową i pracy tułało się, mieszkając kątem, po różnych suterenach i staczały się często coraz niżej, aż na dno nędzy. Ileż to kobiet po odbyciu połogu w szpitalu — stawało się wraz z dzieckiem pastwą ostatniej rozpaczy, ileż to z nich zostawało zbrodniarkami, aby móc znowu uzyskać pracę.

Z tych względów wyszła rok temu z **klubu P. P. S. w Radzie miejskiej inicjatywa stworzenia schroniska dla kobiet poszukujących pracy**, które pozbawione są równocześnie dachu nad głową.

Przyznać trzeba, że Zarząd miasta w lot inicjatywę tę pochwycił. Schronisko takie zostało kilka tygodni temu otwarte przy ul. Wronowskich l. 2 na **dwadzieścia łóżek i dziesięć łóżeczek dla niemowląt**. Mieści się ono w kilku schludnych, widnych i obszernych pokojach, dobrze ogrzanych i dość wygodnie urządzonych. — W budynku tym mieści się również kuchnia dla ubogiej inteligencji, która za opłatą żywi i pensjonarjuszki. **Niemowlęta podlegają nadzorowi Stacji Opieki nad Niemowlętami, pensjonarjuszki zaś lekarki.**

Schronisko to, rzecz dziwna — chociaż tylko na 20 łóżek, wcale nie jest, jakby się zdawało, przepełnione, owszem **świeci pustkami**. Zaledwie **sześć matek** . **dwoje niemowląt** się tam znajduje.

Czyżby u nas już tak było dobrze, że kobiet pozbawionych chwilowo dachu i pracy brak — czyż niema już matek z niemowlętami, które potrzebują opieki?

Prawdopodobnie instytucja ta nie jest jeszcze znaną szerszemu ogółowi i nie dość spopularyzowaną. — Należałoby **osoby potrzebujące skierowywać do Sekcji Opieki Społecznej przy ul. Balickiej 10.**

Według regulaminu każdy opiekun ubogich, czy społecznik może zarządowi osobę taką polecić i po sprawdzeniu istotnej potrzeby i po oględzinach lekarskich, może ona być do zakładu przyjętą. Tam ma prawo do **dwumiesięcznej** ewentualnie nawet dłuższej opieki. W ciągu dnia może poszukiwać pracy, dziecko pozostaje pod dozorem zakonnic.

Tu w regulaminie jest pewna luka.

Należałoby zapewnić pensjonarjuszkom pomoc ze strony Komitetu zarządzającego w otrzymaniu pracy. Komitet polecający swoje pensjonarjuszki i biorący pewną moralną odpowiedzialność za nie, ułatwiłby ogromnie wyszukanie zajęcia. Zakład spełniałby tu wielką rolę społeczną, powracając społeczeństwu często wykolejone jednostki. W innym wypadku — dwumiesięczna ochrona nie zapobiegnie złu, ani jego przyczyn nie usunie.

W każdym razie w profilaktyce społecznej uczyniliśmy duży krok naprzód. **M. S.**

Kiepskie zarządzenie czy samowola kacyków?

Z kół kolejowych otrzymujemy następujące pismo z prośbą o umieszczenie:

Od dawna drużyna konduktorska i kierownik pociągu przed odjazdem udają się do lampiarni celem napełnienia swych latarek parafiną i otrzymania kawałka parafiny służącej do rozświecania latarki. — Od ostatnich jednak tygodni w lampiarni zamiast płynu parafinowego wydają drużynom jakąś brudną mieszaninę na którą rzekomo składać się ma nafta i drobny odsetek parafiny.

Ani na chwilę nie może być mowy o tem, aby tak napełniona latarka służyć mogła do tego czego od ich właścicieli wymagają.

Konduktor, który odpowiada za rewizję biletów nie jest absolutnie w stanie kontrolować wagonów, kiedy z latarki, którą ma na piersiach wydostaje się duszący odór i łzawi oczy konduktorów i podróżnych.

Wprost katusze przechodzić musi personal pracujący przy przetaczaniu, który stale posługiwać się musi latarką i dawać sygnały, przyczem dodać należy, że zanajmniejszym ruchem latarka gaśnie.

Jest wskazanem, aby Dyrekcja kolejowa, zajęła się jaknajrychlej tą sprawą. **X**

Niesamowite zdarzenie.

W Warszawie, przy ul. Żytniej 14, mieszka garbarz Ryszard Bielecki, wraz z żoną i dwojgiem małych dzieci.

Niedawno temu zachorowała w mieszkaniu Bieleckiego siostra jego, która przewieziona do szpitala, zmarła.

Po śmierci cioci dzieci bały się jej „ducha" i prosiły matkę, by ich samych nie pozostawiała. Lecz matka musiała wyjść na miasto i zamknąwszy dzieci na klucz, pozostawiła je onegdaj bez dozoru w domu. Wtedy pięcioletni chłopak, bojąc się, że zmarła ciocia będzie go „straszyła", zdobył się na czyn szalony. — Najpierw wyrzucił przez okno pierwszego piętra na podwórze swą trzyletnią siostrzyczkę, a potem sam wyskoczył z okna.

Na szczęście, kamienie, na które padły dzieci, były pokryte śniegiem, skończyło się się więc tylko na ogólnem potłuczeniu, tak, że po opatrunku w pogotowiu ratunkowem odesłano dzieciaki do domu.

Gdy pytano chłopaka, dlaczego to uczynił, odpowiedział:

— Bałem się, ciocię „widziałem".

— — — — — — — —

Oto skutki złych metod wychowawczych, skutki straszenia dzieci przez starszych. Dzieci nigdy nie wiedziałyby nic o „strachach", duchach, kominiarzach, dziadach z workiem itp., gdyby ich starsi w tym kierunku nie „uświadamiali".

—o—

Okropna śmierć w pieczarze.

Z Salzburga (Austrja) donoszą o okropnej śmierci dyrektora szkoły realnej, Ratschülera, który padł ofiarą własnej nieostrożności, zabłąkawszy się w jaskini, zwanej „Frauenmauerhöhle".

Ratschüler postanowił dla studjów naukowych zbadać tę jaskinię, mającą wiele rozgałęzień. Poprzednio zasięgał informacji tak w Baedeckerze, jak i u okolicznej ludności, a upewniwszy się, że posuwanie się w głąb jaskini nie przedstawia niebezpieczeństwa, zapuścił się do jej wnętrza bez przewodnika.

Niebawem jednak

zabłąkał się w labiryntowych przejściach

i dostał się w korytarz o pochyłości 45 st. Tutaj stoczył się o kilkaset metrów w dół. Wszelkie próby wydobycia się stamtąd okazały się daremne. Nieszczęśliwy, posługując się paznokciami i aluminjową pokrywką swej puszki z prowiantem,

starał się przekopać sobie przejście

do równoległego korytarza, biegnącego w pewnej odległości. — Zdołał usunąć trzy czwarte metra sześciennego gliniastej ziemi, przy dalszych jednak wysiłkach natrafił na skałę.

Gdy wypaliła mu się pochodnia, posługiwał się przez pewien czas świecą, którą umieścił na występie skalnym. Ale niebawem świeca spadła i stoczyła się w przepaść. — Teraz

zrozumiał, że jest stracony.

Z gazety, którą miał przy sobie, ukręcił coś w rodzaju pochodni, zapalił ją ostatnią zapałką i przy tem ponurem świetle skreślił

kilka pożegnalnych słów do żony, dzieci, rodzeństwa,

oraz do kolegów.

Wszczęte poszukiwania za zaginionym doprowadziły do znalezienia jego zwłok, zachowanych w stanie niezepsutym, gdyż od rozkładu uchroniła je atmosfera, panująca w pieczarze.

„Socjaliści-katolicy".

W Berlinie od stycznia 1929 r. zaczął wychodzić miesięcznik „Czerwone Pismo katolickich socjalistów" pod redakcją Henryka Martensa. Ma to być organ młodych księży katolickich oraz katolików świeckich, którzy wychodzą z założenia, że katolicyzm da się pogodzić z socjalizmem. Ten kierunek, który twierdzi o sobie, że jest wierny katolicyzmowi i socjalizmowi, chce utworzyć sobie w „Czerwonem Piśmie" trybunę dla propagandy swych zasad. Nowy organ — tak twierdzi w swych ogłoszeniach — jest socjalistyczny, ale niezależny od socjalistycznej polityki partyjnej i od socjalistycznej organizacji partyjnej.

Tępienie „sprzedajnej miłości".

Od czasów zniesienia domów publicznych prostytutki „tułają" się po całem mieście i gdzie mogą urządzają sobie miejsca schadzek. Od czasu do czasu policja aresztuje kilku kuplerów, lecz po pewnym czasie w innej stronie miasta powstają nowe „nory rozpusty".

Przed paru dniami osadzono w areszcie Rozalję Śmietanową, zam. przy ul. Krótkiej 11 i Marję Jaśków, zam. przy ul. Traugutta l. 9. — Udzielały one w swych mieszkaniach chwilowego przytułku prostytutkom, stręczyły do nierządu, oraz odnajmowały mieszkania jawnym i krytym prostytutkom. Sublokatorki te płaciły od 5 do 7 zł dziennie za wikt i mieszkanie, przygodne zaś „lokatorki" płaciły po 1 zł w dzień lub 2 do 3 zł za noc.

Pozatem aresztowała policja za kryty nierząd: 16-letnią Marję Ranowską, Marję Kriegel, zam. w Hołosku, Irenę Małanczuk, zam. ul. Berka 5, Kazimierę Zebranowską, ul. Lwowska 40, Stefanję Malec ul. Błonna, Marję Karpiuk, Marję Kryszczenko, Genję Nowakównę, Feskę Karpiak, Annę Kona-nicką, Annę Kieczmę i Jadwigę Hosinger.

Kobiety pracownice w St. Zjedn.

Według ostatnio dokonanych ostatnio obliczeń liczba kobiet pracujących zarobkowo wzrosła w Stanach Zjednoczonych w ciągu ostatniego roku o 1,373.000 i wynosi obecnie 8,859.500 osób. Obecnie kobiety pracują w takich zawodach, które do niedawna dostępne były wyłącznie dla mężczyzn. Wystarczy powiedzieć, że obecnie kobiety pracują prawie we wszystkich zawodach. Są już kobiety w służbie kolejowej, leśnej, tramwajowej, w strażach ogniowych, wszelkiego rodzaju przedsiębiorstwach przemysłowych i handlowych, oraz w biurach.

—o—

Sezon zimowy w Rabce.

Sezon w Rabce rozpoczął się dn. 15. grudnia ub. r. i trwać będzie do końca marca. Ceny pokoi z utrzymaniem 10—18 zł., ponadto za opał dopłaca się 1'50 zł. dziennie. Taksa kuracyjna od dorosłych wynosi 3 zł. tygodniowo, od dzieci do lat 15 — 2 zł. tygodniowo, od dzieci, przebywających w rabczańskich zakładach wychowawczych, 2 zł. miesięcznie. Kąpiele lecznicze wynoszą w cenie od 5 do 7 zł. wille „Luboń", „Orzeł", „Szarotka", „Primavera" i sanatorjum dra Tomczyka. W Rabce istnieją gimnazja męskie dra Wieczorkowskiego i dr. Olszewskiego, oraz żeńskie p. Szczukowej i SS. Nazaretanek.

—o—

Łańcuch prasowy

z okazji 10-cio lecia.

Wezwany składam 5 zł. i wzywam tow. Horszowskiego i Hurkawę do złożenia odpowiedniej kwoty. Wagner Marek.

Wezwany składam na fundusz prasowy zł. 5. Kondracki.

Wezwany, składam zł. 5.— i wzywam pp. Stefanję Dworską, Helenę Brodziszównę i Wilhelma Raorta do złożenia odpowiednich kwot. Tadeusz Hupperl.

Wezwany składam 5 zł. i wzywam do złożenia odpowiedniej kwoty towarzyszy Dąbrowskiego Grz. i Owada Józefa. T. Drobut.

Z okazji 10-cio lecia „Dziennika Ludowego" Związek Prac. Kas Chorych Oddział Lwów składa zł. 200.— na fundusz prasowy i wzywa Okręgowy Związek Pracowników Kas Chorych do złożenia takiej samej kwoty.

Tow. Karol Bazylewicz złożył na fundusz prasowy zł. 20.—. Dalsze datki na ten cel przyjmuje Administracja.

Wezwany składam na fundusz prasowy zł. 3, i wzywam tow. Zajączkowskiego Jana, Lewandówka, Bogera Marcelego, Lewand. i Ilewicza Franciszka do złożenia odpowiednich kwot. Müller R.

Składam na fundusz prasowy „Dziennika Ludowego" złotych pięć (5) i wzywam do złożenia odpowiednich kwot na ten cel tow.: Haducha Władysława, Polcar Antoniego, Iljin Jerzego, Salomona Wojciecha, Rachwała Karola, Badawskiego Jerzego, Mikeniewskiego Ryszarda, Jędrzejowskiego Łucjana, Neusteina Kazimierza i Binuna Jana. Jan Podczaski.

Nowiny z dnia.

Lwów, dnia 8 stycznia 1929 r.

RUMUŃSKI OFICER DEFRAUDANT I DEZERTER został odstawiony do Czerniowiec. Przed kilku miesiącami wskutek denuncjacji niejakiego Kłosa z Jarosławia, lwowska policja aresztowała N. Mairana, oficera rumuńskiego, który wraz z innymi zdefraudował około 5 miljonów lei i zbiegł do Polski, skąd zamierzał wyjechać do południowej Ameryki. Mairanu dłuższy czas przebył w więzieniu wojskowem, ostatecznie postanowiono wydać go władzom rumuńskim z zastrzeżeniem, że nie będzie sądzony za dezercję, tylko za defraudację. Mairanu ożeniony jest z Polką, która dzieli obecnie „tułaczkę" męża.

OBŁAWA W PASAŻU MIKOLASZA. Zimową porą, bezdomni i włóczędzy szukają schronienia w krytym pasażu Mikolasza. Również kieszonkowcy grasują wśród gapiów. W ub. niedzielę policja zarządziła tam obławę, przyczem przytrzymano: Mieczysława Jabłońskiego, Herscha Cyperblatta, Stanisława Kaniaka, Edwarda Langera, Wład. Giorskiego i Józefa Ostrowskiego.

Wydział śledczy aresztował: Izaaka Helda, oraz braci Józefa i Teodora Iwaniszynów, jako podejrzanych o rabunek, Stanisława Eisenbunda za oszustwo, oraz Abrahama Weissa, Nuchema Mendelsohna, Michała Jabłońskiego, i Stefana Tyndyka, celem stwierdzenia tożsamości.

Jan Galuty został aresztowany za kradzież kieszonkową.

Z RUBRYKI BEZ KOŃCA. Nieznani osobnicy włamali się do mieszkania Kazimierza Świeca przy ul. Trzeciego Maja l. 11a, skąd skradli damski zegarek złoty z monogramem „K. S." oraz srebrne nakrycie stołowe, łącznej wartości 1.500 zł.

Nieproszeni goście dostali się również do sklepu korzennego Anny Hut, przy ul. Żółkiewskiej l. 85, skąd skradli większą ilość wiktuałów, wartości 400 złotych.

Z mieszkania Marji Fedorowicz, przy ul. Potockiego l. 20, skradziono garderobę, wartości 300 zł.

Na szkodę Bazylego Sadaka, funkcjonarjusza Anatomji przy ul. Piekarskiej l. 52, skradziono 945 zł. w gotówce.

W sieniach realności przy ul. Kazimierzowskiej l. 41, skradziono ze stojącej tam skrzyni większą ilość skórek futrzanych, wartości 888 zł. na szkodę Dawida Genza.

„OFIARY" MONOPOLKI. Eugenja Lasota, prostytutka, została aresztowana za opilstwo i wywołanie awantury i zbiegowiska.

Eugenjusz Liśniewski, dostał się również do „ula" za opilstwo i awanturę wywołaną w restauracji Borera przy ul. Kazimierzowskiej.

22- letni Jan Wanc, został aresztowany za awantury i zranienie nożem Jadwigi Czarneckiej.

Kazimierz Łoziński, wywołał awanturę w ul. Zamarstynowskiej, przyczem poranił szeregowca 19 pp. Mikołaja Stecurę. Awanturnika osadzono w areszcie.

Z KRONIKI POŻARNEJ. Wczoraj o godzinie 6-tej rano zaalarmowano straż pożarną wieścią, że wybuchł pożar w realności przy ul. Tkackiej l. 10, gdzie była dawniej fabryka lalek, będąca własnością Iżyka - Lasockiego, zam. przy ul. Kopernika l. 10. Gdy strażacy przybyli na miejsce, całe urządzenie wnętrza budynku stało w płomieniach. Po dłuższych wysiłkach pożar zdołano zlokalizować i ugasić. Szkoda jest dość znaczna.

Powodem wybuchu pożaru było zapalenie się podłogi od żelaznego piecyka.

Wieczorem w realności przy ul. Ossolińskich wybuchł pożar w piwnicy lokatora Ignacego Kurczyńskiego. I w tym wypadku straż pożarna ogień ugasiła.

Na Gwiazdkę dla dzieci robotniczych.

Koło Z. Z. K. złożyło zł. 20.

„Ognisko" Drukarzy złożyło kwotę 100 zł.

Tow. Żydaczewski zł, 15.—.

Dalsze datki na ten cel przyjmuje tow. Raniczówna w Księgarni Ludowej, ul. Szajnochy 2.

Kronika z województwa Tarnopolskiego

ZAMACH MORDERCZY. W Kutkorzu usiłowano dokonać morderstwa na osobie Stefana Farozella lat 51, gr.-kat. gajowego z Kutkorza pow. Złoczów. Denat został postrzelony śrutem ze strzelby w okolicy podbrzusza i w stanie groźnym został odwieziony do szpitala w Złoczowie.

CHCIAŁ ZASTRZELIĆ RODZICÓW. Stanisław Suchecki, lat 30, z Sowalusk, p. Buczacz usiłował dokonać morderstwa na osobach swych rodziców w ten sposób, że w czasie kłótni z ojcem na tle majątkowym z karabinu uciętego naładowanego jednym nabojem, zmierzył się do strzału, lecz z powodu przeszkody ze strony domowników oraz innych osób znajdujących się w domu, strzału nie oddał.

SZEŚCIOLETNI ZABÓJCA. Wasyl Płaksyj, lat 44. powrócił do domu ze służby leśnej, położywszy na skrzyni swą strzelbę, pojedynkę. W tem niespostrzeżenie syn jego lat 6, wziął strzelbę w ręce i pociągnął za kurek, zabijając swego brata Wasyla, liczącego lat 5.

SKRYTOBÓJCZY MORD. Dnia 1. b. m. został zamordowany Iwan Morhun w Zborowie na Futorze, lat 63, Rusin. Sprawcy po dokonaniu wiadomym kierunku. Dochodzenia w toku. morderstwa wsiedli na sanie i odjechali w nie-

Kronika z województwa lubelskiego.

TRAGEDJA MAŁŻEŃSKA. Maszynista wodociągu stacji kolejowej Górecko-Senderski, pow. Zamojskiego, Bronisław Falk, w czasie sprzeczki, wystrzałem z broni myśliwskiej poranił ciężko swoją żonę, poczem wystrzałem w usta sam pozbawił się życia. Poranioną przewieziono na kurację do szpitala. Powód usiłowania zabójstwa i samobójstwa na razie nieznany.

ALKOHOL I ŚMIERĆ. Na torze kolejowym, w pobliżu stacji kol. Motycz, pow. Lubelskiego, znaleziono przejechane przez pociąg zwłoki pracownika kolejowego Józefa Łukasika. W toku dochodzenia ustalono, że wymieniony w czasie krytycznym powracał w stanie podchmielonym do domu torem kolejowym, przyczem został najechany z tyłu przez przejeżdżający pociąg, ponosząc śmierć na miejscu.

PRZYCHWYCONE „GRYPSY". Naczelnik więzienia w Zamościu, przychwycił 10 t. zw. „grypsów" pisanych przez skazanego na 6 lat więzienia Stefana Kulika, odsiadującego karę w tymże więzieniu. „Grypsy" te były adresowane do różnych działaczy antypaństwowych, zamieszkujących na terenie pow. Hrubiszowskiego i zaszyte w czapkę skazanego Kulika. Czapkę tą wymieniony dał przybyłej na widzenie się z nim Katarzynie Cisło, którą odebrano. W związku z powyższem zostało kilka osób aresztowanych.

Literatura, nauka i sztuka.

REPERTUAR TEATRU WIELKIEGO.

Wtorek o 7'30 „Klejnoty Madonny".
Środa o 7.30 „Jedna jedyna noc".
Czwartek, o 7.30 „Trubadur".

—o—

REPERTUAR TEATRU MAŁEGO.

Wtorek o 7'30 „Wesele na Kurpiach", premiera.
Środa o 7 30 „Wesele na Kurpiach".
Czwartek o 7.30 „Wesele na Kurpiach".

—o—

JAN HAENDEL I FRANCISZEK SCHUETZ, pierwszy wybitnie utalentowany tenor scen niemieckich, drugi głośny baryton scen polskich i zagranicznych wystąpią gościnnie na scenie Teatru Wielkiego, w czwartek, 10. b. m. w operze Verdi'ego „Trubadur".

„BETLEEM POLSKIE" powtórzone będzie w najbliższą sobotę t. j. 12 b. m. Bilety najtańsze dla młodzieży szkolnej jak zawsze do nabycia w pryw. gimnazjum im. Jordana, Mikołaja 16, w godzinach urzędowych.

DZIŚ W TEATRZE MAŁYM uroczysta premiera „Wesela na Kurpiach" sztuki ludowej. W Warszawie, Poznaniu i Wilnie „Wesele na Kurpiach" stanowiło największą atrakcję sezonu. HDyrekcja Teatru Małego zaprosiła wybitnych przedstawicieli Rządu, Samorządu, Ciała pedagogiczne, sfer artystycznych naszego miasta oraz konsulów państw obcych. Związki i Stowarzyszenia korzystają ze zniżek.

„WESELE NA KURPIACH" dla młodzieży odbędzie się dnia 10, 11, i 12. b. m. o godzinie 4-tej popołudniu po cenach zniżonych. O czem zawiadamia się dyrekcje Zakładów naukowo- wychowawczych i prosi o telefoniczne zamawianie miejsc w godzinach od 10 — 2 pop. i od 6 — 9 wieczorem. Nr. telefonu 32-70.

PROGRAM KASYNA I KOŁA LIT.- ART. na bieżący tydzień. We czwartek 10. b. m., początek o godz. 20-tej Wieczór Kolend w wykonaniu Tow. Śpiew. „Echo- Macierz" pod art. kierownictwem dyr. J. Rangla, przy współudziale pp. H. Puchalskiej, śpiew, op. i J. Szymonowiczowej, pianistki. Bilety w Sekretarjacie Kasyna i Koła Lit. Art.

Bandytyzm w kraju.

LASKĄ PRZEPŁOSZYŁA ZAMASKOWANYCH RABUSIÓW. W Pogwizdowie, pow. łańcuskiego onegdaj o godzinie 9 wieczór wtargnęło dwóch zamaskowanych opryszków do zagrody Jana Ignaczego. Bandyci poczęli bić pięściami po głowie córkę Ignacego, krzycząc „daj 500 złotych"! W tym czasie wpadła do izby matka napadniętej, która widząc co się święci, porwała laskę i poczęła okładać rabusiów. Wówczas jeden z bandytów wyjął z kieszeni rewolwer i zagroził nim kobietom. Na krzyk napadniętych nadbiegli domownicy, co widząc opryszki, zrezygnowali z łupu i zbiegli w kierunku Rzeszowa.

SROMOTNY ZAWÓD OPRYSZKÓW. Na gościńcu koło Wiśniowa trzech bandytów napadło na jadącego wozem Jakóba Wurzla, a zagroziwszy mu nożami, zażądali wydania pieniądzy. Trud opryszków był daremny, gdyż z próżnego nikt nie naleje. Wurzel bowiem nie miał ani grosza, to też bandyci musieli odejść z niczem.

Powiadomiona o tem policja ustaliła, że napastnikami byli: Józef Zięba i bracia Franciszek i Stanisław Pilchowie, zam. w Kornelowie, pow. strzeżowskiego. Trójkę tę aresztowano i odstawiono do sądu.

ZAMACH NA POCZTĘ W SAMBORZE. — Wczoraj po północy dwóch posterunkowych: Brokiewicz i Opaliński, pełniąc służbę w Samborze, udali się do biur Miejskiej Kasy Oszczędności, celem stwierdzenia czy wszystko w porządku.

W tej nocy włamało się tam trzech kasiarzy, którzy zamierzali oporządzić trasory kasy ogniotrwałej. Posterunkowi spłoszyli złodziei, którzy słysząc kroki nadchodzących, rzucili się do ucieczki, pozostawiając na miejscu narzędzia do włamania. Dwóch z nich zostało jednak ujętych, trzeci zaś pomimo oddanych za nim trzech strzałów zdołał zbiec w ciemnościach nocy.

W policji ustalono, że przytrzymanymi byli Ludwik Dobrowolski i Stefan Kocula, znani kasiarze z Przemyśla. Za zbiegłym ich kolegą zarządzono poszukiwania.

—o—

Repertuar kin lwowskich.

KOPERNIK. Emil Jannings we filmie „Ostatni rozkaz".
MARYSIENKA: Emil Jannings we filmie „Ostatni rozkaz".
COLOSSEUM: (dawny teatr Nowości): „Szósta plaga świata" — „Podróż poślubna z teściową".
LEW: „Prywatne życie pięknej Heleny".
APOLLO: „Tułaczka księżnej Trubeckiej".
PALACE: „Węgierska rapsodja".
OAZA: „Dama w wagonie sypialnym".
CHIMERA: „Dziecię cyrku" dramat.
FATAMORGANA: „Gdy mężczyzna kocha".
CASINO: „Jad miłości".
PASAŻ: „Dziedzictwo krwi".
AVENUE: „Mogiła Nieznanego Żołnierza".
GRAŻYNA: „Cyrk" z Charlie Chaplinem.

Sprawy partyjne.

POSIEDZENIE KLUBU RADNYCH P. P. S. odbędzie się dziś, we wtorek 8. b. m. o godzinie 7. wieczór w lokalu przy ul. Sykstuskiej l. 21. Obecność wszystkich Tow. Radnych konieczna.

OKR. PPS. STRYJ, odbędzie w piątek dnia 11. stycznia o godz. 17-tej w Stryju, posiedzenie z udziałem tow. posła Niedziałkowskiego.

Prezydjum OKR. zawiadamia tą drogą wszystkich o powyższem posiedzeniu.
Szczerski Mieczysław sekr. Ożga Wojciech przew.

W CZWARTEK, 10. b. m. W BORYSŁAWIU, w sali Sokoła, odbędzie się o godz. 18-tej odczyt tow. posła Niedziałkowskiego na temat: „O co idzie zwolennikom tak zwanej rewizji konstytucji".

Komunikaty.

WYDZIAŁ WYKONAWCZY RADY ZW. ZAW. odbędzie swe posiedzenie w piątek dnia 11. b. m. o godz. 6'30 wieczór, a nie jak poprzednio podano we środę, z powodu świąt obrz. gr.-kat.

Obecność wszystkich towarzyszy konieczna.
W. Laskowski, przewodniczący.

POSIEDZENIE SEKCJI KOBIET odbędzie się we wtorek, 8-go stycznia o godz. 6-tej, Sykstuska 21, na które to zaprasza się cały Zarząd do omówienia dnia fotografji całego Zarządu.
Muszka Drobnowa, przew.

POSIEDZENIE KOMITETU WYKONAWCZEGO Org. Mł. T. U. R. we Lwowie, odbędzie się dnia 10. b. m. o godzinie 7-mej w lokalu Rynek l. 8. I. p. z następującym porządkiem dziennym:
1) Ukonstytuowanie się K. W.
2) Sprawa II. Zjazdu.
3) Wolne wnioski.
Za Komitet: Fota, Górnik, Fiałkowska, Pańków, Lemejda, Bijak, Tenuch.

POLSKIE TOW. FILOLOGICZNE (Koło Lwowskie). W Związku z reorganizacją Polskiego Towarzystwa Filologicznego na podstawie zmienionego statutu odbyło się dnia 1. grudnia Walne zgromadzenie członków Koła Lwowskiego, na którem przeprowadzono wybory w następującym składzie: Doc. uniw. dr. Franciszek Smolka przewodn.; prof. gimn. Jan Szczepański, zast. przew., prof. dr. Marjan Auerbach, prof. un. dr. Ryszard Ganszyniec, prof. gimn. dr. Jan Smereka, prof. gimn. Mikołaj Szczerbański i dyr. gimn. Jan Szmyd, członkowie zarządu. Dnia 15. grudnia na konstytuującem się posiedzeniu Zarządu Koła, wybrano sekretarzem dra Marjana Auerbacha, a skarbnikiem dra Jana Smerekę.

Wykłady Uniwersytetu Ludowego i T. U. R. we Lwowie.

Wtorek, 8. bm. godz. 19-ta, Bourlarda 5: „Kurs przyrodniczy".
Środa, 9. bm. godz. 19-ta, Zw. Zaw. Stolarzy, Piesza 2, prof. M. Łopuszański: „Ziemia i zmiany na niej zachodzące" z przeźroczami.
Czwartek, 10. bm. godz. 19-ta, Zw. Zaw. Metalowców, Ormiańska 31, tow. K. Ermich: „Burżuazja w karykaturze".

Ogłoszenia

CENNIK OGŁOSZEŃ: Za 1 wiersz mm. 1 szpalt. (szer. 40 mm.) za tekstem — 15 gr. Nadesłane 40 gr. (szer. 80 mm.) po kronice 55 gr., w tekście (kronika, repertuar) 70 gr., na pierwszej str. 80 gr, drobne ogłoszenia zwykłe za słowo 8 gr., kupno i sprzedaż 10 gr. Cała stronica 300 zł., pół str. 150 zł. Ogłoszenia zamiejscowe o 25% drożej, zagr. o 50%.

Redaktor odpowiedzialny: STANISŁAW LAUDA. — Druk. Lud. Spółdz. Tow. Wyd. Lwów. ul. L. Sapiehy 77. — Tel. 496.